

KAZIMIERA SKWIERCZYŃSKA ur. 1921; Kijów



Tytuł fragmentu relacji	Wozy kolorowe były
Zakres terytorialny i czasowy	Puławy; dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Puławy, Cyganie, Romowie, tabory, Wrocław, wielokulturowość

Wozy kolorowe były

Cyganie byli w Puławach, a jak wróżyli! Wozy kolorowe były. Słyszałam, że kradli kury, że przede wszystkim straszne upodobanie mieli do kur. Ale też wróżyli, owszem. Przede wszystkim co: pobielali garnki. Oni byli specjaliści. Podobno tacy, jakich na świecie nie ma. Że nawet w Gdańsku, w stoczni, korzystali z ich pomocy. Oni mieli jakieś swoje rodzinne tajemnice, których nikomu nie zdradzali. Ale właśnie do pobielania tych różnych kotłów, to byli, bo zdaje się u nas w piekarni też. Jeszcze wtedy oni podróżowali, bo później w PRL-u to ich zamknęli. Kazali im siedzieć w blokach i oni masowo umierali na gruźlicę. Oni nie byli przyzwyczajeni do takiego życia. I tam gdzie ja mieszałam po wojnie [we Wrocławiu], to tam był taki kawałek ziemi, to oni tam sobie biwakowali. Nawet ci, co mieszkali w barakach, to na noc wychodzili, wieczorem palili ogniska i śpiewali te pieśni swoje cygańskie. Ja pamiętam, że oni byli tutaj koło obecnej stacji benzynowej. Tam jest w pobliżu ten las. Po przeciwnej stronie, w stronę Żyrzyna. To oni sobie tam biwakowali, kradli ziemniaki z pola. Także tego to już gospodarze pilnowali i pędzili. Ale za to właśnie robili patelnie. Bardzo dobre patelnie. Ja kiedyś sobie taką kupiłam cygańską patelnię, do dziś dnia ją mam. Bardzo dobra patelnia i służy mi do dziś dnia.

Wróżyli. I te Cyganki miały właśnie wielkie powodzenie, te wróżbitki. One sobie życzyły, żeby pieniąż położyć. A myśmy nigdy nie mieli pieniędzy na wróżenie. Zresztą człowiek w tym wieku to nie był taki bardzo ciekawy. Przeważnie młode dziewczęta sobie wróżyły. Takie, które miały narzeczonych już, czy małżeństwo dojdzie do skutku. Wiem, że na targu ich było pełno. Takie małe te Cyganiaki, czarne takie, z kudłatymi włosami, to tak jak myszy się ślizgali, i gdzie można było, to tam gdzieś zachylili. Także byli Cyganie w Puławach, ale to był element przejazdowy. Tak nieraz tydzień posiedzieli. I dalej. I dalej. Oni bardzo długo nie mogli być, bo ich ścigali zaraz. Jak coś zaczęło ginać, to kto? Cyganie. I wtedy oni zwijali manatki i w nocy wyjeżdżali, po prostu.

Takie odświętne stroje to mieli rzeczywiście ładne. Podobno nawet były i małżeństwa cygańsko-polskie, ale ja w Puławach nie słyszałam o takim. To tylko człowiek przeważnie ich widział, jak oni podróżowali. To się na tym właśnie ograniczało, że człowiek ich widział. Ale bali się ludzie Cyganów. Mówili, że Cyganie dzieci kradną i na swoje [chowają]. Takie też były przekonania. Być może, że kiedyś tak było, kiedyś dawniej. Przecież dawniej to oni różne takie przedstawienia robili, różne sztuki takie. Cyganie byli sprytni, bo oni mieli taką zręczność

właśnie. No i tańce. Raczej one [stosunki polsko – cygańskie] były rzadkie, bo oni byli przelotnie. Oni tutaj nie mieszkali stale. Tylko, że jak Cyganie przyjechali, to ludzie się już ich strzegli, że kradną. Oni się zaklinali, że oni nie kradną, ale ludzie mówili, że kradną. Oni mówili cygańskim takim. Mieli swoją gwarę, ale mówili po polsku już tak łamanym trochę tym językiem. Dla obcych oni mieli polski język, taki swój, ale oni między sobą mówili po cygańsku. Także, człowiek jak słuchał, to się wiele nie dowiedział.

Data i miejsce nagrania	2003-04-23, Puławy
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"